Nr. [illegible] Piątek 15. Lutego 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 30 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Faustyna.
Sobota: Juljanny.
Niedziela: Konstantego.

Poniedziałek: Flawiana.
Wtorek: Konrada.
Środa: Nicefora.
Czwartek: Fleonory.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 15 mint.
Zachód słońca o 5 g. 15 min.
Długość dnia 10 godz. 00 min.
Barometr spada.

Stan rzeczy w Norwegji.

Z rzadka tylko dochodzą nas wieści o tem, co dzieje się w grupie państw skandynawskich — Szwecji, Danji i Norwegji. A jednak kraje te i ludy, stojące zdala od codziennych spraw i zatargów politycznych środkowej Europy, przedstawiają dla badacza społeczno-politycznych stosunków cywilizowanego świata obraz z wielu względów zajmujący i pouczający. Ma w nim przedewszystkiem odmalowaną pracę nad społecznym i politycznym rozwojem, pracę, dzięki izolowanemu wobec Europy stanowisku, jakie zajmują kraje skandynawskie, nader ułatwioną. Bo gdy w innych państwach przerywają ją kosztowne wojny, utrudnia wzmagający się ciągle militaryzm i panujący nieustannie niepokój — w krajach skandynawskich prowadzi się ona prawie bez przerwy.

W obecnej chwili Norwegja szczególniej poczęła zwracać na siebie uwagę Europy, zaciekawionej procesem prawno-politycznym, jaki toczy się tam między koroną a narodem. Proces ten został chwilowo zawieszony, od dnia bowiem 2 lutego obraduje w Chrystianie Storting, otwarty mową tronową, wypowiedzianą osobiście przez króla Oskara, który na ten czas umyślnie przybył z Szwecji do stolicy Norwegji.

Wizyta ta jednak nie bardzo się przyczyniła do poprawy stosunków pomiędzy monarchicznym władcą a republikańsko nastrojonem społeczeństwem — owszem położenie staje się coraz groźniejsze, a nawet wybuchły już w niektórych okolicach drobne starcia i niepokoje.

W czasie jeszcze, gdy sąd państwowy *(rigsrat)* zbierał się dla rozpoczęcia swych czynności, dzienniki rządowe były tak nieroztropne, że trochę na żart, trochę dla postrachu doradzały królowi, ażeby zrobił zamach stanu, t. j. rozpędził Rigsrat i Storting na cztery wiatry i zawiesił konstytucję. Pogróżka ta, nie przyczyniła się wcale do uspokojenia umysłów. Przeciwnie. Naród norwegski dla odparcia przewidywanego zamachu począł organizować się na sposób militarny. Po całej Norwegji zaczęto formować kółka pod nazwą *Venstre fovening* (zjednoczona lewica), zakupywano broń najlepszej konstrukcji, amunicję, a nawet porobiono zapasy żywności.

Przygotowania te wywołały wielki niepokój po stronie przeciwnej, niemającej dość siły, ażeby je zgnieść w zarodzie. Rząd wydał tylko rozporządzenia, ułatwiające mobilizację armji, wystawił na szwedzko-norwegskiej granicy dwie baterje artylerji i odpowiednią ilość wojska szwedzkiego innej broni. I na tem poprzestał, wyczekując wypadków.

Tymczasem opozycja zwołała przed kilkunastu dniami w Chrystianji wielki zjazd posłów „zjednoczonej lewicy“ z całego kraju. w celu wybrania centralnego opozycyjnego zarządu, ułożenia regulaminu dla jednolitego postępowania, a nadto obmyślenia środków, któremiby można najskuteczniej odeprzeć grożący zamach stanu. Do centralnego zarządu (rodzaj jawnego „rządu narodowego“) wybrano 9 osób znanych w kraju jako ludzi światłych i kraj swój gorąco miłujących. Szczególniej trzech członków tego zarządu zwraca na się powszechną uwagę. Pierwszym jest adwokat Sverdrup, prezydent Izby poselskiej (Stortingu), od lat wielu głowa i kierownik opozycji w zaostrzającej się coraz bardziej walce z władzą królewską. Sverdrup używa wielkiej sławy i poważania w kraju, jako wytrawny mąż stanu i człowiek żelaznego charakteru. Dwaj inni, pułkownik Hjort i kapitan Krogh uważani są za najzdolniejszych oficerów w armji norwegskiej.

Z taką opozycją walka łatwą nie jest, to też przewidują, że król Oskar ustąpi przed żądaniami kraju, lub złoży koronę, pozostawiając Norwegczyków ich własnemu losowi.

Dla charakterystyki usposobienia opinji publicznej w Norwegji, przytaczamy jeszcze parę szczegółów. Gdy król Oskar przyjeżdżał do Chrystianji na otwarcie Sejmu, zwolennicy jego dokładali wszelkich starań, ażeby wjazd do stolicy był najwspanialszy. Starano się o to, ażeby wszystkie towarzystwa i korporacje przybyły na dworzec z chorągwiami, a potem odprowadziły króla tryumfalnie na zamek. Opozycja atoli udaremniła wszystkie te usiłowania. Na ulice, którędy król przejeżdżał wyległo mnóstwo ludu — lecz tylko z ciekawości. W dniu otwarcia Stortingu zebrało się także wiele narodu przed gmachem sejmowym. Gdy ukazali się w paradnych mundurach zostający pod sądem ministrowie, partja królewska krzyknęła *vivat!* na co odpowiedziano z drugiej strony gwizdaniem i obelżywemi okrzykami. Parę osób przytem aresztowano. Następnie znowu, gdy król dawał bal, na który cały Rigsday t. j. Izbę poselską zaprosił, sześćdziesięciu członków opozycji nie przyjęło zaproszenia. Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół, dowodzący, że i w Szwecji serwilizm nie w modzie. Syn królewski Eugenjusz, zapisany jest na dwa uniwersytety, na szwedzki w Upsali, na norwegski w Christianji, gdzie bawi obecnie. Otóż w Upsali jakiś usłużny profesor zaproponował księcia na członka honorowego Towarzystwa naukowego, które zazwyczaj przyznaje ten tytuł tylko ludziom zasłużonym w nauce. Towarzystwo jednak wniosek ten odrzuciło 46 głosami przeciw 28.

Co się tyczy jeszcze Norwegji, to przeszła ona twardą szkołę, w której wyrobiła sobie hart, co jej następnie dopomógł do odzyskania swobody, niezawisłości, a nawet ocalił wprost naród od zagłady. Za czasów duńskich postępowano z Norwegją jak z podbitym krajem. Rząd duński starał się tępić naród norwegski materjalnie i duchowo. Dla utrzymania kraju w zależności od Danji starano się go zubożyć i wynarodowić. Tyle słynne ongi żeglarstwo norwegskie, stanowiące główny zarobek znacznej części krajowej ludności, zupełnie za czasów duńskich podupadło.

Na zamarzniętych szybach

przez

Wacława Masłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Potem wraca tym samym krokiem, z tym samym walcem na ustach, niedbale drzwi nogą popycha i znika za niemi.

Tałałajstwo, czyli mała zgarbiona staruszka, garbi się jeszcze bardziej, pochyla głowę na piersi, aby nikt nie obaczył łzy, co wypadłszy z jej oka, wolno się stacza po wyschłym policzku i z możliwą chyżością zbiega ze schodów. Słyszy głos gruby i gniewny, dolatujący z podwórza i szepcze trwożliwie:

— Zimno!... Ach, jakże zimno na tym bożym świecie!

W bramie głos gruby i gniewny huczy nad jej uchem z okrutną srogością. Staruszka podnosi głowę i wylęknionemi oczami patrzy na czyjeś nastroszone wąsy i pokornie czeka na najgorsze skutki swego zuchwalstwa. Ale skutków nie ma, przynajmniej takich, jakich się spodziewa staruszka. Gruby głos zmienia akcent i brzmi całą łagodnością, na jaką zdobyć się może:

— Ot, lepiejbyśta tu nie chodzili!... Idźta z Panem Bogiem!

Szorstka ręka delikatnie dotyka się ramienia staruszki, nastroszone wąsy nachylają się nad nią — i zgarbione maleństwo czuje, że można iść wygodnie na śliskich a pochyłych brusach, stanowiących podłogę w bramie. Czuje jeszcze coś więcej, a tak silnie, że usta jej drżą ze wzruszenia, nie mogąc słowa wymówić, a oczy łzami się pokrywają, gdy patrzy na kawał czarnego chleba, który się znalazł w jej ręce nie wiadomo jak, skąd i kiedy.

Ten chleba kawał staruszka opuszcza do torby i idzie dalej swą drogą żebracza od stacji do stacji. W tym pochodzie zbiera wyrazy obojętności, niechęci, szyderstwa — grosze wytarte i chleba czerstwego kawałki — i wszystko z równą pokorą składa do torby.

Ciemnieje... Na dworze, lubo nie zimniej, ale coraz przykrzej. Przednia straż zamieci, owe lekkie a urywane, krzyżujące się ze sobą podmuchy wiatru, zapędziły ludzi do ciepłych domów. Gazowe płomienie latarń ulicznych odrywają się od dziobków, chwieją się i przygasają, aby za chwilę znowu pełnem światłem zapłonąć, znowu się zachwiać i znowu przygasnąć.

Już zciemniało zupełnie... Po szerokiej a cichej ulicy, ujętej z obu stron w nieprzerwany szereg okazałych domów o lustrowych oknach i zapartych bramach, wije się mroźny wicher, — to zahuczy i naprzód jak wściekły popędzi, to jęknie, zawyje i na miejscu się skręci, podniesie kurzawę śniegu, w trąbę go zwinie i niesie przed sobą, aby nim cisnąć o zgarbioną staruszkę w ogromnym kapturze, z którego wyłażą kłaki brudnej waty, w spłowiałym szalu i z torba na ręku. Żeby nie upaść, staruszka się przysłania do muru, trzęsie się i szepcze żałośnie:

Zimno!... Ah, jakże zimno na tym bożym świecie!...

Wicher nagle milknie. Robi się cicho. Gazowe płomienie palą się równo; ulica, choć pusta, wygląda weselej.

Staruszka odstępuje od szarego muru, na którym mróz białym szronem wystąpił i zwolna posuwa się po ulicy, patrząc bacznie na chodnik, zwłaszcza przy bramach, przy oknach piwnicznych, — wszędzie, gdzie sięga wzrok jej wygasłych oczu. Nagle się zatrzymuje, wpatruje się w ziemię i mówi do siebie z odcieniem wątpliwości w głosie:

— Trzaska?... Niezawodnie trzaska!... Tak dużo dziś trzasek?... Przymarznięta do bruku, ale ją oderwę!... Przecież to nietrudno!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie wolno było Norwegom pod utratą okrętu, ładunku i wzięcia załogi do niewoli, prowadzić handlu z zagranicą. (Dziś marynarka handlowa norwegska jest czwartą z rzędu w Europie). Na posady urzędników, oficerów i duchownych mianowano wyłącznie Duńczyków. Język duński zaprowadzony został w urzędzie, kościele i szkole. „Narzecze" norwegskie skazano na wymarcie. I zdawało się, że język norwegski zaginął bezpowrotnie. Dotąd istotnie literatura, kościół, szkoła i intelligencja używają języka duńskiego; — prastary język norwegski prawie zaginął. Mało kto wie przynajmniej, że i język ten odradza się, świadcząc o niespożytej sile narodowości. Norwegowie, przyszedłszy do zamożności, oświaty i swobód politycznych, krzątają się obecnie około przywrócenia dawnego języka. Nauka jego wprowadzoną już została jako przedmiot obowiązkowy do wszystkich szkół ludowych — a w Norwegji każdy najuboższy człowiek kończy szkołę ludową — wychodzą już pisma i książki w języku staronorwegskim, a przyszła już może generacja mówić będzie i pisać wyłącznie językiem, jakiego jej pradziadowie używali przed 400 laty. Wygląda to prawie na legendę!

(lw.)

Eugenjusz Rouher.

W osobie zmarłego Eugenjusza Rouher'a, który w ostatnim okresie drugiego cesarstwa odegrał z pośród wszystkich mężów stanu najwybitniejszą rolę, stracili Bonapartyści ostatniego poważnego reprezentanta swego stronnictwa. Dzienniki francuskie przeciwnych obozów, nawet *Figaro*, zbywają milczeniem skon tego męża stanu, niechcąc mu w wielu rzeczach oddać słusznej czci, w obec niezabliźnionych ran, które polityka obłędów, bądź z winy rządu, bądź ze zbiegu wielu fatalnych okoliczności sprowadziła na Francję.

Mąż ten w każdym razie niepospolitych zdolności i osobistych przymiotów, nie może być jeszcze bezstronnie osądzonym, gdyż historja rządów Napoleona III. nieuległa dotąd sprawiedliwej analizie krytycznej. W każdym razie Rouher nie zasługuje na potępienie dziejowe, jakkolwiek rola, którą odegrał jako „wielki wezyr" despotycznego cesarza, smutne miała następstwa. Cechą charakterystyczną Rouhera było przedewszystkiem ślepe przywiązanie do domu Bonapartów, połączone z pewnym rodzajem zaślepienia w opatrznościowe posłannictwo Napoleona III, następnie kierunek wsteczny ugruntowany na przekonaniu, że tylko w ten sposób można nadać Francji pierwszorzędne stanowisko w koncercie mocarstw europejskich, wobec stronnictw, które ją osłabiły. Naszem zdaniem już w samej tradycji napoleońskiej spoczywał zaród upadku, a nowożytny Augustus mógł tylko opóźnić katastrofę, gdyby był nie trafił na przeciwnika, który odgadł i dokładnie obrachował słabość budowy cesarstwa, spoczywającego na kłamliwych podstawach.

Mimo świetnej wymowy, bystrości umysłu, rzadkiej wytrwałości w pracy i nieposzlakowanej czystości charakteru, nie był jednak Rouher prawdziwym mężem stanu. Gdyby był posiadał szerokie poglądy i pierwszorzędny rozum polityczny, to kierując przez długie lata nawą Francji i posiadając w każdym razie wielki, (choć wcale nie nieograniczony) wpływ na cesarza, w chwili gdy ten upadał na siłach fizycznie i umysłowo, byłby w ostatniej chwili mógł zażegnać burzę wewnętrzne i powstrzymać od błędów polityki zagranicznej, które to czynniki popchnęły cesarstwo po płaszczyźnie pochyłej do upadku, a Francję do strat niepowetowanych. Zdaje nam się, że słusznie zarzucić można Rouherowi, że w swej działalności miał więcej na oku interes dynastji, niż prawdziwe dobro kraju.

Despotyzm w kierowaniu spraw wewnętrznych, a awanturniczość połączona z chwiejnością w polityce zagranicznej, oto co cechuje zgasłego męża stanu. Zamiast popierać rozwój instytucyj autonomicznych i tym sposobem osłabić opozycyjne prądy, Rouher kazał sobie powoli każde ustępstwo wydzierać — i ustąpił dopiero wtedy, kiedy żelazna konieczność go do tego zmusiła.

Wyprawa Meksykańska, nieokreślona umowa z Bismarkiem przed wojną 1866, kierunek kościelno-katolicki, który popchnął Włochy do aliansu z Prusami i otworzył przepaść między Francją i naturalnym jej sprzymierzeńcem; są to błędy niczem nie usprawiedliwione, chyba uporem starzejącego się despoty. Znając jednak marzycielską chwiejność Napoleona III. powinien był użyć wpływu swego aby bądź nakłonić go do zaniechania niebezpiecznych zamiarów, bądź do energiczniejszego ich wykonania lub oddać ster gabinetu w odpowiedniejsze ręce. I byłby to niezawodnie Rouher uczynił gdyby był więcej Francuzem jak Bonapartystą.

Był on jednak przeciwnym wypowiedzeniu wojny Prusom w r. 1870, znał bowiem niedostateczne uzbrojenie Francji. Ale to mało zdaniem naszem przemawia na korzyść jego. Wojna była tylko ostatecznym wynikiem, poniekąd koniecznym, całego szeregu błędów poprzednich, i była środkiem mającym na celu ocalenie dynastji zagrożonej rewolucją. Wojenna chwała miała zatrzeć błędy dwudziestoletnich nadużyć.

Szczególnie zawinił Rouher w wyborze ludzi i administracji, a także zaślepioną pobłażliwością na nadużycia popełniane przez kreatury bonapartystyczne, które w celach zysków osobistych utrzymywały cesarza w nieznajomości prawdziwego stanu rzeczy. Posady wpływowe oddawane były ludziom niesumiennym i nieudolnym, na pozór przywiązanym do dynastji, a mającym rzeczywiście tylko na oku utrzymanie systemu wadliwego ale zyskownego. To są ujemne strony Rouhera, dodatniemi zaś są: wysokie niezaprzeczenie zdolności i uczciwa bezinteresowność. Rouher był najlepszym mówcą w ciele prawodawczem i często staczał z mównicy zwycięzkie boje z Thiersem i Berrierem, broniąc zawsze konieczność utrzymania systemu absolutnego.

Urodził się on w r. 1814 w Riom w Auwernji i poświęcił się adwokaturze, w rodzinnem swojem mieście.

Po rewolucji lutowej został reprezentantem swej prowincji do zgromadzenia narodowego a w r. 1849 do ciała prawodawczego. Po Adollon-Barrocie został ministrem sprawiedliwości, a następnie prezydentem ministerstwa; jako taki popierał mesaż księcia prezydenta, i przyczynił się do oddania mu nieograniczonej władzy.

26. października 1851 ustąpił a po zamachu stanu, napowrót objął na czas krótki tekę sprawiedliwości, którą 22. stycznia 1852 złożył z powodu uchwalenia konfiskaty dóbr książąt Orleańskich, w r. 1855 objął teki ministerstwa handlu, rolnictwa i robót publicznych. Główną czynnością w tym perjodzie było zaprowadzenie wolnego handlu naprzód z Anglją, następnie z Włochami, Belgją i Niemcami, dla pozyskania sobie tych państw przeciw Austrji.

18. października 1855 po śmierci Billaut'a został prezydentem ministrów i był nim do 1869 r. do chwili kiedy cesarz ulegając wpływom konieczności uznał za stosowne zaprowadzić reformy w duchu liberalnym i po plebiscycie zawezwał Emila Olivier'a do utworzenia nowego ministerstwa odpowiedzialnego. Tę chwilę można uważać za koniec karjery politycznej Rouhera. Ustępując z gabinetu został prezydentem senatu. Od początku swej karjery tak czynnej i wszechstronnej Rouher nie zmienił swego kierunku i to poniekąd za nim przemawia i dowodzi silnych przekonań i zasad. Nawet po upadku cesarstwa, jako deputowany z Korsyki i Riomu nie przestał był działać w duchu upadłej dynastji i mięszał się do wszystkich kabał przeciw rzeczypospolitej, jako przywódzca stronnictwa klerykalno - Bonapartystowskiego. Od chwili tragicznej śmierci cesarzewicza usunął się zupełnie od życia publicznego, zbliżywszy poprzednio księcia Hieronima z cesarzową Eugenją. Misja była skończoną, Rouher znużony pracą oddał się życiu rodzinnemu w majątku swoim niedaleko Paryża. Od dwóch lat po pierwszym napadzie paraliżu mózgowego, zaczął upadać na siłach i tracić wątek myśli, przewidując bliską śmierć. Wspomnienia świetnej przeszłości smutnie zakończonej, tak przykre na nim robiły wrażenie, iż nawet w rozmowie z najbliższymi unikał bolesnego przedmiotu, przenosząc myśli w daleką przeszłość lat młodzieńczych do czasów adwokatury w Riom. Pierwszych dni lutego przywieźli go chorego do Paryża, dla oddania pieczy najznakomitszych lekarzy. Ale rozmiękczenie

---

Kobiety w Ameryce.

(Dokończenie).

Spotykałem nieraz towarzystwa z 12 — 20 osób złożone, a urządzające koleją wycieczki do odległych nawet okolic. Wszyscy uczestnicy, tak mężczyzni jak kobiety, byli w wieku 18 do 19 lat najwyżej. Amerykanka opiekuje się sama sobą i wyznam otwarcie, żem za pobytu mego w Nowym świecie nigdy nie słyszał o jakiem przedwcześnie złamanem sercu. Idą za mąż z rozwagą, a jeżeli mimo to zawiodą się w swoich oczekiwaniach — po prostu biorą rozwód.

Niezawisłe stanowisko młodzieży w Ameryce jest naturalnym wynikiem tamtejszych stosunków. Zamożni ludzie rzadko kiedy rzucali Europę i szukali lepszej doli za Oceanem. Więc też majątki większe i mniejsze współczesnej nam generacji, wszystkie zdobyte zostały ciężką pracą i mozołami. Zbogaceni starali się dać dzieciom swoim to właśnie, czego im samym brakowało, lub co w ciągu długoletniej pogoni za złotem zatracili zupełnie: wykształcenie. W ten sposób jajo stało się mędrszem od kury. Ojciec gruby, stary prostak, wyrażający się niewyszukanemi słowy; matka osiwiała przy pracy kucharka lub praczka, która z przyzwyczajenia dziś jeszcze próżniaczo rąk założyć nie potrafi — natomiast córeczka ich to skończona lady, najpiękniejszy, najkosztowniejszy i przez oboje rodziców uwielbiany sprzęt zbytkowny w domu! Nadobna *miss* wie doskonale jak się obracać w wielkim świecie — podczas gdy starzy rodzice ani wyobrażenia nie mają o tem. Więc też w poczuciu tej wyższości córki, pozwalają jej bujać w sferach, dla nich zupełnie obcych, sami zaś ochoczo cofają się w głąb domowego ogniska.

W stolicach starego kontynentu niewiele kobiet hołduje sportowi, jeździ konno, powozi własnoręcznie itp. Natomiast z tamtej strony wielkiego stawu, zwanego Oceanem, niemal każda zamożna kobieta jest zawołaną sportsmenką. Wśród nieprzeliczonego tłoku dorożek, omnibusów, wozów ciężarowych, wagonów kolei konnej, poruszają się odważnie eleganckie, małe powoziki na dwie osoby, zaprzężone jednym lub parą koni. Te lotne wehikuły, *buggy* zwane, robią wśród otaczającego ich mnóstwa zaprzęgów, wrażenie lekkiego motyla. Z błyskawiczną szybkością przebiegają długie, drzewami osadzone *avenues* (w Chicago np. jest bulwar 9 mil angielskich długi!) lub zręcznie przeciskają się przez tłumy, kierowane wprawną rączką nieastraszonej *miss* lub *mistress*. Na targ, po zakupno spieszy ona, na wizytę do przyjaciółki lub w tysiącznych innych celach. Zamożna Amerykanka musi mieć koniecznie swoje *buggy* tak samo jak każdy z nas posiada parasol. Ma go ona nawet wtedy, gdy oprócz tego stać ją na modny ekwipaż, stangreta, lokaja itp. Przed każdem domostwem, zamieszkałem przez majętnych ludzi, stoi tz. *step*, kilka schodków z piaskowca lub marmuru, służące do ułatwienia wsiadania na koń i zsiadania. Tuż obok jest żelazny drąg z końską głową i pierścionkiem do uwiązania cugli. Na wsi ścięty pień drzewa oddaje te same usługi. *Buggy* i konie wierzchowe stają zwykle same koło *step*'u i bywają tam godzinami całemi bez dozoru zostawiane; nie ma prawie wypadku, żeby się spłoszyły i z miejsca uciekły. W ogóle podnieść trzeba, że amerykańskie zwierzęta domowe są nadzwyczaj roztropne— być może dla tego, że nigdy głodu nie doznają!

W owych okolicach, gdzie wąskie, strome ścieżki są jedynemi drogami publicznemi, a rzeki i strumienie w braku mostów, trzeba wpław przebywać—i wtedy tylko oczywiście, gdy od kilku dni nie padały deszcze — tam *side saddle* (siodło kobiece) stanowi kardynalną część wyprawy panny młodej.

Każda gosposia wiejska udaje się do poblizkiego miasteczka tylko wierzchem, pieszo bowiem iść milę lub dwie, na to się ona nigdy nie zdobędzie. W prawej ręce trzyma małego *baby*, jeden lub dwaj malcy siedzą na tyle konia i silnie trzymają się matki za suknię. W ten sposób jedzie cała rodzina.

— Dzień dobry, mrs-Black — dokąd to jedzie pani?

— Do Gap, kumo; potrzebuję kupić tam funt mydła i elementarz dla malców. Jeżeli chcecie kumo, dowiem się na poczcie, czy nie ma listów dla was!

Skinie głową na pożegnanie i ciętym kłusem kontynuuje swoją drogę.

mózgu postępowało szybko. W dzień śmierci, książę Plon-Plon przyszedł uścisnąć po raz ostatni dłoń ostatniego przedstawiciela drugiego cesarstwa a cesarzowa Eugenja chciała nawet dać dowód najwyższej abnegacji i wrócić do Paryża aby pożegnać umierającego przyjaciela. w miejsce tak strasznych dla niej wspomnień. Śmierć zabrawszy go tymczasem oszczędziła mężnej Hiszpance tę ostatnią próbę zaparcia się samej siebie.

J. U.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. We środę odbył się wieczór tańcujący u państwa profesorowstwa Węclowskich. Blisko 80 osób zebrało się w gościnnych ich salonach, a do kotyljona, który aranżował p. Konstanty Pietruski stanęło 20 par. Zabawa była tak ochoczą, a przyjęcie tak gościnne, że przeciągnęła się do godziny 9 rano.

— Piknik, o którym wczoraj już pisaliśmy, wypadł bardzo dobrze. Rozpoczął go polonezem p. Namiestnik Zaleski z Marją hr. Borkowską. W drugiej parze szedł p. Walerjan Podlewski z hr. Łosiową. Na pikniku byli obecni państwo namiestnikowstwo z dwiema córkami. Oprócz tego zanotowaliśmy obecność państwa Bogdanów, Bogdanowiczów, Boguckich, księstwa Croy, hr. Tadeuszowstwa Dzieduszyckich, Exl. W. Dzieduszyckiego z córką, hr. M. Drohojowskiej, hr. Z. Drohojowskiej z Krukienic, pni Garapichowej z córką, br. Heydlowej, państwa Janowiczów, pni Kalinowskiej z córką i panną Postrucką, 'r. Komorowskiej z córką, hr. Koziebrodzkiej z córką, pni Łączyńskiej z córką, hr. Augustowej Łosiowej, pni hr. Mołodeckiej z dwiema córkami, pni J. Ochockiej, państwa Oświecimskich, pni Pietruskiej z córką, pni Wincentowej Podlewskiej z córką, pni Walerjanowej Podlewskiej z córką, pni Rodakowskiej z córką, hr. Schembekowej, pni Siemiginowskiej, państwa H. Szeliskich, Skarzyńskich, księstwa Taxisów, pni Wiktorowej z córką, br. Willetzowej, pni Ziembickiej z pannami Rokozińską i Chrzanowską, pni Załęskiej z córką i pni Zagorskiej z córką.

Przyjęcie było doskonałe, kolacja wyborna, a wina wytrawne. Panowie aranżerowie złożyli więc powtórnie dowód, że umieją niewielkim kosztem urządzić elegancką zabawę.

— Dziś wieczorem raut u państwa Józefowstwa Ochockich, którzy od lat wielu prowadzą co roku w sezonie zimowym dom otwarty. Bal zaś zapowiedziany u nich we środę dnia 20 b. m. odłożonym został do soboty dnia 23 b. m., a to dla tego, iż we środę odbędzie się trzeci z rzędu piknik urządzony staraniem pp. Augustynowicza i Skarzyńskiego.

— W ostatni poniedziałek odbędzie się jak co roku wielki bal u państwa mecenasowstwa Dąbczańskich.

— Dnia 19 b. m. odbędzie się w Kasynie miejskiem drugi piknik urządzony staraniem pp. Lewakowskiego i Budzynowskiego. Pikniki aranżowane przez tych panów wypadają zawsze bardzo dobrze.

† Przedwczoraj zmarł Kornel Zakliński, nauczyciel gimnazjum akademickiego we Lwowie. Zmarły należał do najzdolniejszych uczniów prof. Liskego, w którego seminarjum historycznem wiele lat z pożytkiem pracował. Kilka monografji z dziejów Rusi pozostało w tece. Szczery żal kolegów i młodzieży szkolnej, towarzyszy mu do grobu. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj z domu l. 6. przy ulicy Łyczakowskiej.

Promocja. Dnia 13. lutego b. r. otrzymał pan Natan Loewenstein ze Lwowa w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Teatr. (Repertuar.) Dzisiaj benefis pani Antoniny Kwiecińskiej, a zarazem pierwsze przedstawienie komedji Jordana „Słomiany człowiek.“

Jutro po raz ostatni opera Bizeta „Carmen.“

W niedzielę po południu „Dzwony kornewilskie.“ Wieczorem po raz drugi komedja Zalewskiego „Górą nasi.“

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 16. lutego b. r. trzeci wieczorek z tańcami — maskowy. Wstęp na salę dozwolony będzie osobom niemaskowanym w strojach wieczorkowych.

Lista otwarta. Początek o godzinie 9. wieczór.

Z Koła literackiego. Dzisiaj odbędzie się zwykłe zebranie członków „Koła“ o godzinie 7-mej wieczorem.

W sprawie pana Pierożyńskiego otrzymujemy od pewnej kompetentnej osoby następujące wyjaśnienie: „Wydział krajowy nadając dyrektorowi oddziału rachunkowego publiczną naganę za nieprawidłowości, które on popełnił przy rozdawaniu pensji djurnistom; i nadto uchwalając oddanie kontroli nad djurnistami młodszemu od niego urzędnikowi, spełnił to, co było w jego mocy. Wykrył nieprawidłowość, ale nie wykrył złych czynów, więc ukarał w mierze sprawiedliwej. Jednakże odesłał akta do prokuratorji, aby ona, posiadając w swem ręku energiczniejsze środki, jeszcze raz tę sprawę zbadała. Ma ona władzę ściągania przysięgi, więc może dociec rzeczy takich, które przy powierzchownem dyscyplinarnem śledztwie Wydziału krajowego nie wyszły na jaw. Jeżeli zaś i ona nie wykryje nadużyć karygodnych, natenczas pan Pierożyński zrehabilitowanym zupełnie zostanie, a przeciw Wydziałowi krajowemu nie będą mogły sfery tromtadratyczne występować z zarzutami, że złego człowieka osłonił swą opieką. Jeżeli zaś wykryje nadużycia, wówczas stanie się zadość moralności publicznej, a głos ogółu, który z góry przesądził sprawę na niekorzyść podsądnego, święcić będzie swe, rzadko mu przytrafiające się święto.

Reduta Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Komitetowi urządzającemu powyższą redutę ofiarowała pani Marja Łuczkiewiczowa utwór muzyczny pt.: „Z życiem“ — galop, ułożony na fortepian — za co komitet składa jej za naszem pośrednictwem serdeczne dzięki.

Galop ten, odznaczający się werwą, odegra po raz pierwszy muzyka wojskowa na wspomnianej reducie.

Posiedzenie Kółka nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się jutro o godzinie szóstej w sali fizyki szkoły realnej.

Na porządku dziennym:

1. O polskich przekładach starożytnych klasyków, ref. pp. Klak i Majchrowicz; 2. O nauce matematyki w szkołach średnich, ref. pan Gedrojć; 3. Luźne komunikacje.

Oj te magistraty! Narzekamy często, niestety bardzo często na naszą władzę miejską, złośliwy mógłby nawet utrzymywać, że tylko te narzekania zdradzają istnienie zarządu miejskiego, zwłaszcza ile razy nabije sobie siniaka o słup latarni lub na śródmiejskiej ulicy ugrzęźnie w błocie i t. d. Każda jednak przykrość jest mniejszą, jeżeli uciśniony nie czuje się osamotnionym, jeżeli widzi obok siebie towarzysza niedoli. Samolubne to uczucie, cóż zrobić, skoro prawdziwe. Lżej też będzie może obywatelom Lwowa „Onufrym i inteligentnikom“, gdy się dowiedzą, że i Kraków bardzo z ukosa spogląda na ojcowską swą władzę, a to co czuł i z czego był niezadowolony wypowiedział na posiedzeniu rady przez usta dra Jordana i Hajdukiewicza.

We wtorek rozpoczęły się w krakowskiej radzie miejskiej rozprawy budżetowe i przybrały bardzo burzliwy charakter. Radni wystąpili z ostrą krytyką całej gospodarki ekonomicznej i administracyjnej miasta. Zwrócono się przedewszystkiem z zarzutem (słowa te umyślnie przytaczamy dla użytku miasta Lwowa), że budżet, który jest podstawą administracji, przychodzi tak późno pod obrady, pomimo, że obowiązujące w tej mierze przepisy wyraźnie mówią, że najdalej w drugiej połowie listopada powinien być wprowadzony na porządek dzienny.

Po tym pierwszym forpocztowym strzale wyprowadził radny dr. Jordan całą armję zarzutów i rotowym ogniem siekł zarząd miejski Krakowa. Wykazując, że administracja miejska pochłania 24% ogólnych dochodów gminy, z czego możnaby wnosić iż jest wzorową, doszedł mówca do wręcz przeciwnego wniosku. A więc scharakteryzował najsamprzód większość funkcjonarjuszy Magistratu, jako urzędników niedbałych, opieszałych, podstępnych, denuncjujących się wzajemnie a załatwiających sprawy powolnie lub niedolnie. W Magistracie brak porządku i dozoru. Tak np. w ekonomacie przypadkowo przychwycono urzędnika, szperającego w godzinach pozabiurowych za ważnym aktem urzędowym.

Szeregiem przykładów udowodnił dalej radny, że wszelkie zabiegi i starania reprezentacji na nic się nie przydają, skoro Magistrat nie wykonywa jej uchwał. Bywały wypadki, że uchwała reprezentacji w ważnej nieraz sprawie lata całe spoczywała w aktach, gdyż wykonanie jej było nie na rękę Magistratowi.

Szukając przyczyny złego wynalazł ją radny w tem, że nie ma sprężystej i żelaznej ręki, któraby prowadziła silnie ster administracji miejskiej. W takich razach więc wina główna spada na prezydjum, skoro nie umie ono utrzymać karności, nierówno traktuje urzędników, dla wyższych jest powolne, dla podrzędnych surowe, i nie czuwa nad wykonaniem uchwał rady miejskiej. Jednem słowem brak mu energii i brak czucia i łączności z radą miejską a przez nią z interesami całego obywatelstwa.

Owoż powyższe zarzuty, uczynione Magistratowi krakowskiemu niemal dosłownie zastosować moglibyśmy do naszej władzy miejskiej. Począwszy od budżetu, który do dzisiaj nie przyszedł na porządek dzienny, a skończywszy na uchwałach reprezentacji miejskiej, czekających lata całe na wykonanie — dlaczego? Prezydjum chyba na to odpowiedziećby mogło. U nas nawet było jeszcze gorzej. W Krakowie gorszą się, że przydybano raz jeden urzędnika szperającego w aktach, gdy we Lwowie sądowa rozprawa wykazała, że podrzedni funkcjonarjusze Magistratu nie raz jeden, ale niezliczone razy gospodarowali w księgach kasowych, które na równi z wartościowemi przedmiotami powinny były być pod kluczem chowane.

I u nas cały aparat administracyjny pochłania znaczną część ogólnych dochodów miejskich, czy spełnia on należycie swoje powołanie, niech odpowiedzą ustawiczne skargi i żale mieszkańców, oczywiście bezskuteczne. Najlepszy jeden z tysiąca przykładów jest następujący: Trzy razy apelowaliśmy do Magistratu o zbadanie nieporządków w kamienicy, gdzie mieści się nasza redakcja. Czy przysłano choć pachołka miejskiego? Gdzież tam. Ale lepiej zakończyć, bo na skargi i porównania nie wystarczyłoby całego numeru.

Z fortepianowego pulpitu. P. Marja Łuczkiewiczowa wydała świeżo dwa utwory muzyczne, galop, noszący tytuł „Bławatek“ i polka francuska, zatytułowana „Biała róża“. Oba są wdzięczne, melodyjne, owiane poetycznem tchnieniem, a do tańca bardzo dobre. Szczególnie polka posiada sporo przymiotów i tak pod względem faktury jak i motywu wyróżnia się pochlebnie dla autorki.

Austryjeckość. Pod tym tytułem pisze *Dniew. warszaw.* co następuje: „Gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie, wzbraniające ogniowej straży częstochowskiej nosić mundury „austrjackie“; strażacy jednak nie zgadzają się na formę przepisaną, uważając ją za mniej estetyczną, skutkiem czego towarzystwo straży ogniowej w Częstochowie już nie istnieje.“

Fałszywy ślepy, głuchy, niemy i szalony. Przed sądem w Bajrucie stawał w tych dniach oryginalny winowajca. Złodziej z powołania, nie był on nowicjuszem w swem rzemiośle, gdyż już był za zbyt gorliwe zajmowanie się takowem, odsiedział ośm lat w więzieniu. Podczas pobytu w zakładzie karnym, przyszła mu do głowy szczególniejsza myśl, udawania, iż naraz oślepł, ogłuchł, oniemiał i zwarjował. Z dziwną wytrwałością przez tak długi szereg lat niedał się ani razu złapać, kazał się jako niewidomy prowadzić, milczał uparcie i udawał głuchego i głupiego. Gdy odsiedział swą karę i został wypuszczony na wolność, zaraz odzyskał nie tylko władze fizyczne i umysłowe, ale i zamiłowanie do dawnego zajęcia, gdyż schwytano go znowu na gorącym uczynku kradzieży. Stawiony powtórnie przed sądem powrócił do dawnego systemu. Nie widzi, nie słyszy i milczy.

Marzenia alchemistów, którzy przez wieki smażyli w tyglach i dokonywali eksperymentów w retortach, pragnąc z pospolitych metalów wytworzyć złoto, ziściła nowoczesna chemja, chociaż nieco w odmienny sposób. Doświadczenia nowoczesne dają uczonym prawdziwe złoto.

Prof. Scheibler, który za pomocą stroncjanitu wynalazł sposób wyzyskania cukru z odpadków od fabrykacji cukru, doszedł do miljonów. Fabrykant który odpadki od fabrykacji aniliny zużytkował do produkcyjnych celów, jest obecnie na drodze dobicia się majątku. Chemik, który wynalazł środek chemiczny do rozdzielenia pobiału od blachy żelaznej, dorobił się znacznego mienia. Dr. Kunheims, który wynalazł sposób otrzymywania kwasu węglowego z odpadków marmuru — zyskał majątek. Bez wątpienia też i najnowsze wynalazki naszych dwóch uczonych drów Wróblewskiego i Olszewskiego, zastosowane do celów produkcyjnych — dadzą im czyste złoto.

Prawda, że i dzisiaj, zanim wynalazca celu dosięgnie, dużo pracy i grosza poświęcić musi, a często nawet bezowocnie — ale też gdy pracę uwieńczy skutek, przyszłość uśmiecha się doń wdzięcznie.

Amerykańskie aktorki. Angielska scena literalnie zajętą jest przez Amerykanki; obecnie trzy gwiazdy z za Atlantyku walczą o względy Albionu. Panna Lotta, pana Minie Palmer i panna Mari Anderson. Fotografowie robią majątki na ich portretach, we wszystkich rolach, stojące, siedzące itp. Nic innego nie spotyka się teraz w wystawach sklepów papierowych Londynu. Talent tych amerykanek pokazuje jednak wyraźnie, że nie odwiedzały żadnego konserwatorjum. Najsławniejszą z nich jest Mary Anderson, której pretensje artystyczne sięgają od komedji aż do dramatu, pomimo że brak jej najelementarniejszego wykształcenia scenicznego. Jedynym jej przymiotem i wystarczającym dla Anglików jest: piękność; na scenie przybiera pozy pomnikowe i w żywych obrazach byłaby perfekcją, tembardziej że nie słyszanoby wtedy głosu nie nazbyt przyjemnego. Nie przeszkadza to jednak zachwytowi, do tego stopnia, że jeden z autorów dramatycznych angiel. napisał dla niej sztukę pt.: „Tragedja i Komedja“, która, bliżej się przypatrzywszy, niczem nie jest innem tylko „Adrienne Lecouvreur“. Panna Anderson gra rolę ulubionej aktorki, mąż jej wyzywa na pojedynek rejenta Filipa Orleańskiego, zbyt blisko zaglądającego w oczy aktorki. Ztąd dramatyczna sytuacja kończąca się tragicznie.

Hrabina Donersmarck i Napoleon III. Temi dniami umarła w Paryżu hr. Henckel Donnersmarck, a dzienniki paryskie są przepełnione anegdotami z jej życia, zwłaszcza z epoki, gdy jeszcze jako margrabina Paiva za cesarstwa należała do świetnej plejady gwiazd ówczesnego towarzystwa, zgromadzała w swoim salonie przedniejszych przedstawicieli politycznego, artystycznego i literackiego świata, a Napoleon III bywał niejednokrotnie jej gościem. Słynne były jej piątkawe obiady, na które zapraszała zwykle tylko dziesięć osób, najczęściej literatów i artystów. Po obiedzie, goście pozostawali zwykle na gawędę, która przeciągała się długo w noc. Arseniusz Houssaye opowiada zabawne zdarzenie, które miało miejsce na jednem z tych piątkowych przyjęć:

„Było to już po północy — pisze on — gdy naraz kamerdyner zaanonsował: „Jego Cesarska Mość!“

„Zapanowało grobowe milczenie. Formalnie można było słyszeć, jak się świece palą. Wszyscy powstali, a pani domu razem z innymi. Napoleon wszedł i wyciągnął rękę, jak Zbawiciel, gdy uspokajał morskie bałwany. „Pani margrabino, - rzekł — nie przychodzę państwu przeszkadzać w zabawie, tylko prosić o miejsce przy tej uczcie“. Podał rękę margrabinie i odprowadził ją do krzesła, zająwszy sam miejsce obok niej. „O czem panowie mówiliście? — zapytał — chcę, by rozmowa była prowadzoną dalej w tym samym tonie co dotąd i o tym samym przedmiocie“.

„On chce, on chce, — wyszeptał do sąsiada Paweł de Saint-Victor, — czyż i tu będzie się bawił w despotę“. — „Najjaśniejszy panie — rzekł Sainte-Beuve, — rozmawialiśmy o kobietach, naszych wiecznych nieprzyjaciółkach, to cała nasza polityka“. — „Panie Sainte-Beuve, — rzekł Napoleon III. — życzę panu w tejże powodzenia.“ Był to złośliwy przytyk, gdyż Sainte-Beuve w senacie należał do opozycji. Dwóch orleanistów, obecnych na zebraniu, poczęło odzywać się dosyć szorstko. Rozbroił ich mówiąc: „Ci, którzy nie myślą tak, jak ja, ośmielą mnie do przekonania ich, iż mam słuszność“. Eugeniusz Delacroix znajdował się też pomiędzy zaproszonymi. Cesarz uprzejmie odezwał się do niego, iż Francja może być dumną, że posiada w nim malarza, który jest jednocześnie poetą. Delacroix odpowiedział skromnie: — „My malarze, jesteśmy tylko robotnikami, i korzystamy z myśli innych. Czemże jestem w porównaniu z Dantem, Szekspirem, Goethe'm lub Byron'em“. Teofil Gautier niezadowolony, iż Delacroix nie wymienił Wiktora Hugo, dodał: „Delacroix jest poetą, tak jak Wiktor Hugo malarzem“. Cesarz nachylił się do ucha margrabiny, zapytując, kto był ów jegomość z długiemi włosami. „Jakto, najjaśniejszy panie, — rzekła margrabina — nie znasz Teofila Gautier, mego najlepszego przyjaciela?“ — „Teofil Gautier“, — zawołał Napoleon — „urocze dzieła jego uprzyjemniały mi chwile samotności w Ham. Czytając je, zapominałem iż siedzę w więzieniu“. Gautier skłonił się nisko, głęboko wzruszony. „Spodziewam się, —odezwała się margrabina —iż taki znakomity pisarz — zostanie senatorem za panowania Napoleona III“. — „Wszyscy pani przyjaciele zostaną senatorami, a panią zamianuję księżną“. Poczem wstał zabierając się do odejścia. Margrabina uprzejmie poprosiła go, aby przychodził do niej czasami odetchnąć po uroczystościach oficjalnych w pałacu Tuileries. „Chętnie, — rzekł cesarz — *car ce pays-la est bien embetant*“.

Na trywialne te słowa wszyscy spojrzeli na siebie z osłupieniem, podczas gdy cesarz parsknął śmiechem. Wtedy dopiero poznali w mniemanym monarsze aktora Vivier, który korzystając z wielkiego swego podobieństwa do Napoleona III i ucharakteryzowawszy się wybornie, pozwolił sobie zmistyfikować dostojne towarzystwo.

Oto lekarstwo! Taki nosi tytuł proklamacja „do Francuzów i Francuzek“ ogłoszona w dziennikach paryskich przez pannę Hubertynę Auclert w imieniu towarzystwa emancypacji kobiet, z powodu teraźniejszego przesilenia ekonomicznego. Dama ta posiada niezawodne na to lekarstwo i to nader proste. „Obecne przesilenie ekonomiczne, mówi w swej proklamacji, okazuje bezsilność mężczyzn, w zarządzaniu samym tym wielkim domem, który się nazywa państwem. Trzeba ażeby kobiety wraz z nimi administrowały funduszami publicznemi, tak aby wszyscy pracujący mieli zapewniony dach i pożywienie. W Ameryce, terytorja, w których kobiety posiadają prawo głosu w wyborach municypalnych i politycznych, znajdują się w stanie kwitnącym. Francuski zamieszkałe w Kanadzie, mają również votum municypalne i polityczne. Nasz kraj nie może pozostać w tyle po za tym innemi na swoją szkodę. Wzywamy więc wszystkich Francuzów i Francuski aby swoją inteligencją i swoją działalnością, wpłynęli na zrozumienie nieuniknionej konieczności nadania kobietom możności zapewnienia szczęścia wszystkich, wprowadzając w zarząd naszych interesów narodowych, ich duch przezorności i oszczędności“.

Towarzystwo emancypacji kobiet donosi jednocześnie, iż natychmiast otwiera w centrum Paryża klub, w którym jego zwolennicy zbierać się będą na publiczne konferencje.

Wielki tunel podwodny, który poprowadzony pod łożyskiem rzeki Mersey, łączy suchą drogą miasta Liverpool i Birkenhead, został ostatecznie przebity w zeszły wtorek. Ma on długości 5 kilometrów, a w kołach technicznych angielskich budowę jego uważają za dzieło niejako próbne w obec zamierzonej budowy tunelu pod kanałem kaletańskim, dla połączenia wybrzeża angielskiego z francuskiem. Rzeka Mersey przy ujściu swojem do morza Irlandzkiego, tworzy obszerną zatokę między nadbrzeżnemi miastami Liverpoolem i Birkenheadem. Tunel został zaprojektowany i zbudowany dla tego, ponieważ wszelkie inne lądowe i wodne środki komunikacyjne nie mogły sprostać olbrzymiemu ruchowi osobowemu i towarowemu, jaki panuje pomiędzy dwoma temi miastami. Birkenhead, które w roku 1823 było jeszcze włością liczącą 200 mieszkańców, w roku 1881 miało już 51.000 mieszkańców i 13 warstatów okrętowych; Liverpool, położony na prawym brzegu rzeki Mersey, jest pierwszem po Londynie miastem w Anglji i liczył w r. 1880 przeszło 550.000 mieszkańców.

Wylewy w Stanach Zjednoczonych. Według ostatnich informacyj, deszcze w Stanach Zachodnich powoli ustają. Rzeka Ohio w rozmaitych miejscowościach znacznie opadła, w Pittsburgu również nie przybiera już więcej. Pomimo to skutki klęski są straszne, w tem ostatniem mieście np. straty oceniają na miljon dolarów; pięć tysięcy osób pozbawionych jest schronienia i tymczasowo pomieszczeni są w gmachach publicznych. W dół rzeki od Pittsburga woda wznosi się ciągle i tworzy wylewy przyczyniające wielkie szkody. Missisipi również zaczyna występować z brzegów w dół od Cairo. W Pittsburg-Alleghany 6.000 domów znajduje się pod wodą, a 25.000 ludzi dotkniętych jest tą klęską. Z tych 10.000 pozbawionych jest dachu, a 15 tysięcy tymczasowo są bez zajęcia.

Wspomnienie o Rouherze. Po śmierci ministra drugiego cesarstwa, dzienniki paryskie podają wiele interesujących wspomnień i anegdot. W salonie prezesa gabinetu usłyszeć można było czasami zabawne historje. Oto jedna z nich, opowiedziana przez dawnego prefekta. Było to w chwili głosowania powszechnego (plebiscytu) w roku 1870: urzędnik ten zwiedzał swój departament w celu podsycenia gorliwości merów. Przybywszy do jakiejś oddalonej wioski, znajduje się w obecności mera, który zdaje się okazywać pewne wahanie. Czy nie chcesz pan spełnić swego obowiązku panie merze? zapytał go. I owszem panie prefekcie, ale... Ale co? Powiem panu szczerze panie prefekcie, jeżeli pan pozwoli: Napoleon pragnął naprzód zostać deputowanym, zrobiliśmy go deputowanym; chciał być prezydentem, zrobiliśmy go prezydentem; potem zachciało mu się być cesarzem, zrobiliśmy go cesarzem. Teraz znowu chce być *plebiscytem*, nie wiem dobrze co to znaczy, zrobimy go i plebiscytem — ale na Boga panie prefekcie powiedz mu, ażeby powstrzymał się, nie należy być zbytecznie ambitnym.

Zamach a la Majlath. Starszemu żupanowi Beniczkyemu groziło niebezpieczeństwo, jakiemu w roku zeszłym uległ judex curiae Majlath. Huzar Komarowsky wiedziony niepokonanym afektem do kasy swego pana, chciał go zamordować a następnie zrabować przy pomocy pewnego żandarma. Żandarm atoli zdradził plan i ocalił przez to żupana. Huzar drapnął.

Lasy Szkocji ogromnie ucierpiały przez szalejące tam w ubiegłym tygodniu burze. Podług wiadomości nadchodzących z różnych okolic, wicher podczas jednej nocy obalił 320.000 drzew.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Licytacje egzekucyjne.

W sądzie lwowskim 21. lutego 1884 realności 314 w IV dziel. we Lwowie c. w. 5007 zł.

W sądzie stanisławowskim 18. lutego, 10. marca i 31. marca dóbr Staruń i Żuraki c. w. 19.580 złr., 21. lutego dobr Tustań, c. w. 56.677 złr.

Konkursa.

Na 13 posad nauczycieli szkół ludowych w powiecie bocheńskim, na 18 posad w powiecie brzeskim.

Na posadę poczmistrza przy c. k. urzędzie pocztowym w Jezierzanach termin do 4. Marca.

Poszukuje.

Sąd przemyski Zofję z Rungów Dzierżanowską kur. dr. Skórski.

Amortyzacje.

Sąd lwowski 5 procent listu zastawnego S. III. nr. 16123 na 1000 złr. Towarzystwa kred. ziemskiego.

Sąd krakowski poświadczenia kasy oszczedności miasta Krakowa na los krakowski nr. 17 i 70 i Salcburgski nr. 25.692.

Upadłości.

Sąd tarnopolski do majątku Saula Pfeffer, kupca w Kopeczyńcach, term. zgł. do 31. marca 1884.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma wraca do sprawy Banku włościańskiego głównie dla wykazania, że w katastrofie jego, po nad wszystkiemi faktami góruje wina rządu, a przedewszystkiem tego gabinetu, za którego czasów Bank powstał. Było to w roku 1868, u steru stał mieszczański gabinet a przywilej bankowy dano jako nagrodę metropolicie Litwinowiczowi za polityczne usługi oddane rządowi przeciw Polakom.

„Przywilej ten — pisze *Reforma* — był nietylko nagrodą, ale zarazem i środkiem politycznym, gdyż z nieprzyjaznej nam strony łudzono się nadzieją, że bank skupi pod swojemi skrzydłami całe ruskie włościaństwo kraju i w zwartym szeregu poprowadzi przeciw Polakom. Ta nadzieja zawiodła — w samym banku bowiem znaleźli się ludzie, którzy temu przeszkodzić potrafili. Ale to pewna, że ta tendencja była przy zakładaniu banku, i że ona w wysokim stopniu ułatwiła założycielom uzyskanie przywileju. Nadanie przywileja tego było jednak — pomijając stronę polityczną — ciężkim błędem finansowo-ekonomicznym. Już w pierwszej chwili, kiedy statut był dopiero projektem, całe dziennikarstwo nasze wykazywało niezmierne statutu tego wadliwości. Nie trudno było wykazać, że pożyczka na warunkach tego statutu zaciągnięta, będzie za drogą, a koszta jej przy samem zaciągnięciu tak znaczne, iż włościanin będzie musiał o wiele więcej pożyczyć, niż potrzebuje, więcej, niż spłacić potrafi“.

Wykazywano także wadliwy skład walnego zgromadzenia, które tak uorganizowane jak przepisywał statut, będzie tylko maszynką do zatwierdzenia czynów dyrekcji. Wykazywano i inne błędy statutu — rząd był jednak na wszystko głuchym. Był także głuchym na te błędy i gabinet hr. Taaffego w chwili, gdy zatwierdzał zmiany tego fałszywego statutu; był wreszcie na nie głuchym komisarz rządowy wtedy, gdy w bilansie pojawiła się straszna cyfra 1,200,000 złr. zaległych procentów!

„Wydawało się rzeczą najprostszą — pisze *Reforma* — że gdzie tak wysoka cyfra samych za-

ległych procentów wchodzi jako pozycja stanu czynnego w obliczenie zysku, tam wszelkie dywidendy, tantjemy itp. są wypłacane nie z zysku, ale... z kapitału! Zrozumiano to, wykazywano, przepowiadano katastrofę, wszyscy, którzy do tego nie byli obowiązani, przestrzegali — tylko rząd, który do tego był obowiązany, nie chciał czy nie mógł zrozumieć, że podstawa gmachu bankowego się chwieje! Już w roku zeszłym bilans banku czuć było trupem — a któż pierwszy powinien był o tem wiedzieć, jeżeli nie rząd i jego komisarz? Oto fakty, dowodzące winy rządu. Wniosek z nich sam się narzuca. Kto winien, ma obowiązek złe naprawić. Jeżeli komitet obywatelski zajmuje się takiem rozwikłaniem sprawy, żeby katastrofa banku nie stała się powszechną, krajową klęską — obowiązkiem rządu jest, przyjść mu w pomoc. Sposób dania tej pomocy, środki do tego potrzebne znajdą się, gdy będzie — dobra wola“.

W drugim artykule omawia *Reforma* sprawę decentralizacji kolejowej i żąda od Koła, aby postawiła rządowi *aut—aut*, to jest albo, żeby decentralizował koleje państwowe po myśli kraju, albo też Koło odmówi mu swego poparcia. Już raz z tą propozycją *Reforma* wystąpiła i nikt na nią nie zwrócił uwagi, przynajmnniej prasa ani poparła tego planu, ani też nie uznała za właściwe wystąpić przeciw niemu. Dzisiaj ponawia pismo krakowskie swój projekt; wypada jednak przypuścić, że i tym razem spotka go poprzedni los. Przejdą nad nim milcząco do porządku dziennego, jako nad rzeczą, której poważnie traktować nie podobna. W politycznych zapasach wolno bowiem wtedy tylko stawiać sprawy na ostrzu noża i wypowiadać walkę, gdy się wie na pewno, że się odniesie zwycięztwo. A tego *Reforma* zaręczyć Kołu polskiemu nie potrafi.

Czas porusza dziś również sprawę Banku włościańskiego, a chociaż oświadcza także, że rządowi wielką przypisuje winę i wymaga od niego, aby komitetowi obywatelskiemu szedł z pomocą, jednakże podnosi słusznie, że dzisiaj mniej w rekryminacje bawić się wypada, a więcej za to poświęcić czasu i pracy nad oddaleniem niebezpieczeństwa o wiele groźniejszego. Niebezpieczeństwo zaś tkwi właśnie w tem, iż katastrofę Banku zaczynają już żywioły przewrotu wyzyskiwać w celach socjalistycznych. Dwudziestoletnia nasza praca nad ludem mogłaby odrazu zostać zniweczoną.

„I tu łudzić się nie trzeba — pisze *Czas* — wszyscy więksi i mniejsi właściciele zarówno są interesowani. Cóż bowiem było pierwszą główną przyczyną wytworzenia się u nas jadu społecznego i wszystkich jego strasznych lub zgubnych następstw? Oto skrzywienie pojęć ludu o własności, o twojem i mojem, które wprost doprowadziło do wywieszenia hasła *lasy i pastwiska*. Czyż mamy znowu pozwolić, aby z powodu Banku Włościańskiego to samo nastąpiło? Zaiste nigdy. Wtedy działały na zgubę kraju nieprzyjazne mu żywioły i czynniki, dziś sam kraj zadałby sobie dotkliwą, moralną ranę i zażyłby trucizny. A nie brak już, jak słyszymy, fałszywych między ludem wiejskim apostołów, którzy głoszą, że Cesarz rozwiązał Bank Włościański i nie kazał mu nic płacić. Czyż można, czyż godzi się pozwolić, aby podobne fałsze i zgubne teorje przeszły choćby częściowo w praktykę i obyczaj włościan. Bądźmy ostrożni, bo to już graniczy z wiejskim socjalizmem! Właśnie z powodu sprawy Banku Włościańskiego, należy wzmocnić pojęcie i wyobrażenie ludu o własności, o twojem i mojem — i to winno być zadaniem wszystkich zdrowych w kraju żywiołów. Niesłuszne w wielu wypadkach i w ogóle zgubne działanie banku włościańskiego nie może i nie powinno tu być wymówką lub parawanem“.

W dalszym ciągu swego rozumnie napisanego artykułu wykazuje *Czas*, że właśnie w interesie chłopców działać ten będzie, kto będzie dłużników nakłaniał do spłaty zaległych rat, bo przez to będzie ułatwiał działalność Komitetu obywatelskiego. Wierzyciele zaś skoro się przekonają, że droga obrana przez komitet na mniejsze narazi ich straty niż droga upadłości sądowej, nie będą zbyt ostrych stawiali komitetowi warunków.

Gazeta Krakowska omawia już tak obszernie i szczegółowo omówioną sprawę stanu wyjątkowego, i jest zatem, aby stan ten w Wiedniu wprowadzić, ale żąda aby jego trwanie ograniczyć na rok.

Gazeta Narodowa oświadcza dzisiaj, że „jakkolwiek nie oddaje się optymizmowi co do ostatecznych rezultatów“ działalności komitetu obywatelskiego, pracującego nad ułatwieniem likwidacji Banku włościańskiego, to jednak uważa „działalność jego jako będącą wielkiej doniosłości“ i podnosi, że pod wpływem akcji tego komitetu, a raczej w skutek samego faktu jego powstania, poprawiły się stosunki kredytowe na targu lwowskim. Ludzie przestali wycofywać z banków i z kasy oszczędności pieniądze, a ci co wycofali, składają je napowrót. Zwraca przytem *Gazeta* uwagę tych,

„co pragną listami spłacać swój dług w Banku włościańskim, iż najpierw rozpatrzyć mają, czy zaciągali dług 6-prct. listami czy 5-prct. W takich bowiem listach dług spłacać mogą jedynie, w jakich został zaciągnięty. Powtóre kupując listy, przekonać się mają, czy przypadkiem które z nich nie zostały wylosowane, gdyż wylosowanemi długu spłacać nie można“.

W następnym artykule rozbiera *Gazeta* bardzo powierzchownie, omówione już w naszem piśmie rozprawy pp. St. Tarnowskiego, Łozińskiego i Starzyńskiego o pracach ostatniej sesji sejmowej, dłużej zaś nieco zastanawia się nad rozprawą p. Łozińskiego o „Budżecie krajowym na rok 1884“, oddając jej należną pochwałę.

Dziennik Polski wraca do sprawy decentralizacji kolejowej i traktuje ją z zupełnie innego stanowiska, niż on sam i cała reszta prasy traktowała ją dotąd. Powszechnie utrzymywano, że ministerjum wojny stawia przeszkody decentralizacji, a poufnie dawano do zrozumienia, że zarząd wojskowy nie wierzy w austrjacki patrjotyzm Polaków i ciągle podejrzywa ich o tromtadratyzm. Z tego powodu mówiono, iż decentralizacja będzie ograniczona do możebnego minimum, czyli jak mówiono, zostanie „załatwiona w duchu centralistycznym“. Otóż *Dziennik* oświadcza dziś kategorycznie, że wszystko to jest fałszem. Ministerjum wojny nie ma nic przeciw decentralizacji, a gabinet hr. Taffego nie poważyłby się nigdy nie spełnić żądania Galicji. Byłoby to rażąca krzywda, na którą on nie mógłby się zdecydować. Więc zkądże powstała pogłoska, zawodząca nasze nadzieje? Oto, wymyśliła ją zdaniem *Dziennika* prasa centralistyczna, aby nas wziąć na kawał!

Jednakże ku końcowi swych karnawałowych refleksyj na kolejowy temat, podejrzywa *Dziennik* ministra handlu i przypuszcza że to on najwięcej nam szkodzi. Jednakże gabinet nie pójdzie za nim.

„Rząd zda sobie jasno sprawę — pisze *Dziennik* — ze skutków takiego ciągłego ignorowania życzeń autonomistów. Nie chcemy za nikogo przemawiać, ani też udawać wtajemniczonych, ale wnioskując logicznie, sądzimy, że w razie zawodu w sprawie przeniesienia zarządów kolei państwowych do pojedynczych prowincyj, kraj musiałby zmienić stanowisko wobec gabinetu, który ma dla nas tylko piękne słówka, ale życzliwości swej dotychczas żadnym nie objawił czynem“.

Gazeta Lwowska mówi o wnioskach większości i mniejszości komisyjnej w sprawie stanu wyjątkowego i wykazuje że mniejszość tylko z opozycyjnych pobudek występuje przeciw rozporządzeniu rządowemu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Noone).

Wiedeń 14 lutego. Izba przy nie zbyt licznym udziale publiczności na galerji rozpoczęła dziś debaty o stanie wyjątkowym. Nie przedstawiały też one interesujących momentów z początku posiedzenia. Najpierw Lichtenstein a osobno Lienbacher interpelowali rząd w sprawie niezwłocznego przedłożenia ustawy regulującej prawo spadkowe włościańskie, konwersje długów hipotecznych oraz podzielność gruntów. Przedłożenia rządowe, a mianowicie: reformę adwokackiej praktyki, sądownictwa konsularnego w Tunisie, środków zaradczych przeciw „filocerre“ przydzielono odpowiednim komisjom. Poczem Smolka ogłosił, że przeciw zaprowadzeniu stanu wyjątkowego zapisało się do głosu 13 posłów z lewicy, za ustawą jeden Hohenwarth. Scharschmid, jako pierwszy mowca lewicy, mówi że wolałby już nawet naśladownictwo pruskich ustaw socjalnych, niż dzisiejszą ustawę. Taaffe odpowiada, że ustawę majową z r. 1869, wkładającą na rząd obowiązek dzisiejszego kroku, stworzyła sama lewica. Zapewnia zresztą ścisłą bezstronność w wykonaniu. Hohenwarth w swej mowie dowodzi, że prawica w poczuciu odpowiedzialności przez mniejszość na nią włożoną, musi „pro“ głosować. Po mowie Suessa, który posunął się aż do zarzutu, że konserwatywne stronnictwo swemi nowoczesnemi reformatorskiemi usiłowaniami podsyca ruch anarchiczny, przerwano dyskusję do jutra.

— Dzisiejsza giełda miała mdłe usposobienie — ruch mały — renty trzymały się dobrze.

Petersburg 14 lutego. Naczelnik zakaspijskiej prowincji telegrafuje z Ascabad: Chanowie czterech turkmeńskich szczepów wraz z 24 reprezentantami 48.000 kibitek przyjęli bezwarunkowe poddaństwo rosyjskie i uroczystą przysięgę wierności w Merwie złożyli.

Insbruk 14. lutego. *Tiroler Stimmen* piszą: Rząd jest zdecydowany, skutkiem opozycji klubów prawicy, nowellę należytościową cofnąć.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Z Wiednia donoszą, że deputacja w sprawie podatku gorzelnianego, wybrana przez tarnopolski oddział gospodarski, była przedwczoraj na posłuchaniu u prezesa Koła polskiego p. Grocholskiego. Hr. Piniński imieniem deputacji w wyczerpującej mowie przedstawił zgubne skutki projektowanej ustawy dla rolnictwa w Galicji. Deputacja udała się następnie do ministra Ziemiałkowskiego i ministra rolnictwa hr. Falkenheyna. Sprawa ta miała być następnie w Kole omawianą, deputacja zaś ma się udać jeszcze do członków delegacji, należących do komisji gorzelniczej. Deputację składają pp. hr. Leonard Piniński, Michał Garapich, Kazimierz Tuczyński i Eustachy Zagórski, przyłączyli się zaś do niej: hr. Wilhelm Siemieński, Stanisław Polanowski, br. Seweryn Brunicki, br. Jakób Romaszkan i hr. Justyn Koziebrodzki.

Koło polskie obradowało przedwczoraj przez pięć godzin nad sprawą stanu wyjątkowego. Rozprawa była bardzo gorąca. Zabierało głos aż 16 mowców. Po świetnych mowach Czartoryskiego i Hausnera przeciwko rozporządzeniu, w których twierdzili, że nie jest ono przedłożonemi przez rząd motywami dostatecznie usprawiedliwione, oświadczyło prócz nich trzech jeszcze członków Koła: Rajski, Starzeński i Zacharjewicz, że się wstrzymają od głosowania. Chrzanowski ganił postępowanie rządu, głosować jednak będzie za stanem wyjątkowym. Grocholski, Jaworski i ks. Ruczka przemawiali za rozporządzeniem, a raczej za wnioskiem komisyjnej większości i nakłaniali Koło do głosowania za tym wnioskiem z „powodów przedmiotowych“. Dzieduszycki, Euz. Czerkawski przemawiali za stanem wyjątkowym ze względów politycznych i utylitarnych. Prof. Biliński wyzywająco bronił stanowiska rządowego. Większość Koła postanowiła głosować za wnioskami komisji. W toku rozpraw nikt atoli z Koła przemawiać nie będzie. Ze strony prawicy zabierze głos hr. Hohenwarth i złoży krótkie oświadczenie.

Zjednoczona lewica uczyniła z głosowania za wnioskiem mniejszości sprawę klubową i przeznaczyła na mowców w sprawie zawieszenia praw obywatelskich: Schaarschmidta, Exnera, Auspitza i Suessa. Ostatni przemawiać będzie jako generalny mowca lewicy. W sprawie zawieszenia sądów przysięgłych przemawiać będą Oppenheim, Wiessenburg, Steudl, Stourzh i Weeber; ostatni jako mowca generalny.

W powyższych warunkach większość dla rozporządzeń wyjątkowych jest niepewną. Z Koła polskiego i klubu czeskiego usunie się od głosowania po 5 posłów, równie jak i 5 Włochów z klubu Coroniniego, 2 Dalmatyńców i ks. Ozarkiewicz.

Hr. Taaffe, jak donoszą *Narodni Listy* oświadczy w parlamencie, że rząd zastosuje rozporządzenie o zawieszeniu praw obywatelskich je-

dynie do knowań socjalistycznych. Deklaracja ta jednak, jak słusznie zauważył organ młodoczeski, sądów obowiązywać nie będzie.

Na ostatniem posiedzeniu komisji 24-ch do rozpatrzenia rozporządzenia o stanie wyjątkowym sprawozdawca większości poseł Tonkli przedłożył sprawozdanie, zawierające znany wniosek wraz z motywami. Referent przytaczając zarządzenia ministerstwa i powołując się na oświadczenie rządu, przytoczył całą historję knowań anarchicznych. Początek socjalno-rewolucyjnych knowań według referatu sięga 1879 r. gdy socjalista berliński Jan Most zaczął wydawać w Londynie, wychodzące obecnie w New-Yorku pismo *Freiheit*, które rozszerzano w Niemczech i Austrji. Pismo to propagowało przewrót gwałtowny w stosunkach społecznych i politycznych. Rozrzucano podówczas wiele broszur rewolucyjnych, wysyłano licznych emisarjuszów i przeprowadzano tajną organizację socjalistycznych klubów robotniczych. W r. 1881 *Freiheit* zachęcała do studjowania chemji, uczyła jak się obchodzić z dynamitem i polecała nie cofać się przed mordami i rabunkiem. Zamach na szewca Merstallingera w Wiedniu miał być wykonany według tych wskazówek. W Wiedniu zaczęły się pojawiać odezwy i druki anarchiczne, prócz tego zaś dziennik *Erste freie Presse Cisleitianiens*. Sprawozdanie powołuje się dalej na zaburzenia i manifestacje robotnicze, zaszłe w Wiedniu w ostatnich paru latach. W ogóle referat robi wrażenie mowy prokuratora w jakim procesie socjalistycznym.

Rozprawa budżetowała w Radzie państwa rozpocznie się z początkiem marca i potrwa do 25 t. m.

Ministerstwo obrony krajowej orzekło, że wojskowi, należący do rezerwy uzupełniającej nie są obowiązani płacić taksy wojskowej.

Cesarzowa austrjacka wraz z arcyksiężną Walerją udają się w połowie marca na kurację do Wiesbadenu, gdzie zabawią kilka tygodni.

Anglja. W Izbie gmin odczytał Gladstone telegram Gordona, w którym powiedziano, iż część powstańców stara się sąsiednie plemiona nakłonić do rokoszu. Bezpieczeństwo Chartumu i Berberu nie jest zdaniem Gordona zagrożone. W okolicy Suakim panuje spokój. Do Tokaru wysłano listy urzędowe z wezwaniem do wytrwania aż do nadejścia odsieczy angielskiej.

W liberalnych Kołach parlamentarnych angielskich pokrywają podpisami memorjał przychylny dla Gladstone'a, w którym wyrażone jest życzenie, ażeby gabinet nie wahał się dłużej i oświadczył wyraźnie, iż przyjmuje odpowiedzialność za rządy w Egipcie. Memorjał domaga się zresztą polityki energicznej dla odzyskania zaufania.

Francja. Admirał Courbet donosi pod dniem 8 b. m., że mandaryni, którzy wywołali w prowincji anamickiej rzeź chrześcjan, zostali z rozporządzenia dworu w Hue sądownie skazani.

Patrie donosi, że wycięto chrześcjan nietylko w Thauh-Hoa. Biskup Gaspar donosi z Kochinchiny północnej, że w okolicy Hus sprawiono straszną rzeź, spustoszono kilka kolonji chrześcijańskich, wycięto przeszło 50 chrześcjan. Bandy buntownicze przeciągają przez kraj rabując i zabijając z okrzykiem i śmierć chrześcjanom! śmierć Francuzom! Chrześcjanie opuszczają okolice Turanos, udając się ku Quinhon, gdzie spodziewają się spotkać wojska francuskie....

Utarczki pod Bakninh wypadły podobno niepomyślnie dla Francuzów. Między admirałem Courbetem a generałem Millotem istnieć mają nieporozumienia.

Credit Foncier pod gwarancją Paryża rozpocząć ma budowę tanich pomieszkań za sumę 50 miljonów fr. Domy te, jeżeli połowa ich mieszkań nie przekroczy czynszu 300 fr. mają być wolne od podatków.

Włochy. Papież przy odczytaniu dekretu, nakazującego oddanie czci wsławionym cnotami Diego di Cadi i Gertrudze Salandri wysławiał potępianą dziś działalność zakonów i wspominał przytem o prześladowaniu zakonów i zakonników we Włoszech.

Turcja. Poseł turecki w Atenach otrzymał telegram z zaprzeczeniem wiadomości o wybuchu powstania na Krecie.

Telegramy zbożowe z dn. 14 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 31.—31·25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·43—9·45 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 175·50 m., żyto — m., okowita 47·75 m., olej rzepakowy 65·50— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·50 franków, olej rzepakowy 79·25 fr., okowita —·— fr.

Lwów, z Izby handlowej, 14 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	293 50	296 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 00	174 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 30	99 30
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 30	99 30
„ „ „ 4 „ los 41 l.	85 60	86 75
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 5 „ w. a.	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	99 25	100 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 50	100 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 85	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16 3/8	1 18 3/8
100 marek niemieckich	58 90	59 60

Wiedeń, d. 14 lutego 1884. (godz. 1 m. 42 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 50	68 00
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	305 25	308 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	114 40	114 25
Unionbank za 100 zł.	112 00	112 00
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	294 50	294 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	141 90	141 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	171 —	171 —
Akcje kolei państwowej	312 80	312 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 25	172 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	156 —	156 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 50	126 50
Obligacje węg. w złocie	99 00	99 00
Akcje kolei węg. zachodniej	193 80	193 75
Cisańskie losy	112 50	112 40
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	20 00
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	90 07	90 05
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 00	106 70
Rosyjski rubel papierowy	1 17 3/4	1 17 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 50	115 25
Usposobienie: martwe.		
Wiedeń d. 14. lutego 1884. (godz. 4 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	305 60	306 60
Akcje kolei Karola Ludwika	293 75	293 75
Renta papierowa	79 80	79 80
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 25	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	62 00	60 —
Napoleondory	9 61	9 61 1/2
Usposobienie: —		
Berlin. d. 14 lutego 1884. (godz. 4 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 30	198 40
Akcje austr. kredytowe	532 00	529 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	124 50	125 —
Austrjackie banknoty	168 70	167 85

Z giełdy.

Wiedeń, 12 Lutego.

Spekulanci paryscy postanowili pokazać swe pazurki gabinetowi Ferryego. A w tym celu obrali dzień dzisiejszy, jako dzień subskrypcji na 350 miljonów franków nowej 3 procentowej renty. Subskrypcja miała się odbywać w urzędach gminnych każdego kwartału Paryża i następnie we wszystkich urzędach gminnych na prowincji. Otóż w Paryżu drobni kapitaliści zajęli już wieczorem posterunki przed gmachami gminnemi i nocowali na ulicy, aby tylko zrana, o godzinie 9-tej, gdy otworzą biura, stanąć do subskrypcji. Wielu robiło to oczywiście dla spekulacji, a to dla tego, że nazajutrz po 10 franków płacono za miejsce w szeregu subskrybentów. W ciągu dnia sam Paryż pokrył trzy razy pożyczkę. Mimo to spekulanci giełdowi pokazali zły humor i zaledwie o kilka centymów podnieśli w górę cenę renty.

Oczywiście, że fakt taki, iż w dzień subskrypcji renta nie poszła w górę, oddziałał szkodliwie na drobnych kapitalistów francuskich, wierzących w swą rentę bardziej niż w wszelki inny papier. Ale w pierwszym rzędzie oddziałał fakt ten na wszystkie inne giełdy europejskie. Pod wpływem Paryża, robiącego kwaśną minę, musiała giełda berlińska i wiedeńska spuścić także z tonu. Zachwiały się więc kursa papierów, chociaż powstanie na Krecie okazało się bąkiem i chociaż tyfusowi stambulskiemu nikt już wiary nie daje.

Szły zaś dzisiaj niepospolicie ku górze listy dłużne Banku włościańskiego. Płacono za nie chętnie 60 złr., a za 5 procentowe dawano 54 złr. Podaż ich jednak była bardzo małą, głównie dla tego, że większość ich znajduje się w rękach dużych instytucyj finansowych lub wielkich kapitalistów.

Przyjechali d. 14 lutego 1884.

Hotel ZORZA: K. hr. Scipio z Łopuszki, K. Korytko z Suchodół, A. Cielecki z Porchowa, K. Euphrat z Wiednia, A. Boudrois z Paryża, F. Euly z Lorsch.

Hotel LANGA: K. Burghardt z Wiednia, J. Onyszkiewicz z Zborowa, K. Dietrius z Jarosławia, J. Kohn z Buda Pesztu.

Hotel ANGIELSKI: K. Jaworski z Ostrowczyka, L. Grodzicki z Bzianki, dr. B. Lutostański z Krakowa, J. Wiśniewski z Czemierzynice, K. de Eudel z Brodów.

Hotel KRAKOWSKI: A. Boraczyński z Moskwy, J. Pawlikowski z Mołoszkowic, S. Kohgen z Wiednia.

Teatr hr. Skarbka.

W Piątek dnia 15go lutego 1884.

Na dochód Antoniny Kwiecińskiej.

Słomiany Człowiek

Po raz pierwszy.

komedja w 3-ch aktach oryginalnie napisana przez Jordana.

osoby:

Piorunowicz	p. Wojdałowicz.
Agnieszka, jego żona	pni Gostyńska.
Stefanja, ich córka	Anto. Kwiecińska.
Gilewicz	p. Fiszer.
Pani Ewa, jego żona	pni German.
Wątrobski	p. Zboiński.
Sylwin	p. Walewski.
Leon	p. Kwieciński.
Figler	p. Krykiewicz.

Rzecz dzieje się w mieście — w mieszkaniu Piorunowicza.

Początek o godzinie 7ej wieczorem.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie,

przy ul. Grodeckiej l. 22

polecają na zbliżający się sezon

zasiewów wiosennych

swój obficie zaopatrzony skład **w pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.**

Ceny *Sacka oryginalnych, uniwersalnych, stalowych pługów i siewników znacznie zniżone!* (64)

Illustrowane cenniki gratis i franko.

Do sprzedania

Para karosjerów

miary 17 zupełnie zdrowych

Cena **złr. 1700.**

Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego". (88)



Największy wybór

Serwisów stołowych

do herbaty i kawy

w 40 przeszło różnych najmodniejszych deseniach i fasonach.

SERWISA do mycia

białe, malowane i złotem ozdobione



KOSZE i TALERZE

na ciasta i owoce,

PUSZKI na tytoń i cygara,

POPIELNICZKI, POSTUMENTY,

na zegarki, **FIGURKI** i różne

przedmioty zbytkowe.

EDWARD GEBHARDT

we Lwowie,

plac Marjacki liczba 7.

poleca

swój obficie zaopatrzony

SKŁAD

porcelany, szkła, lamp, chińskiego srebra, majoliki naczynia kuchennego. (91)

Wyroby z drzewa:

wałki, krążki, chochle, łyżki, sita,

cukiernice, serwisiki na ocet i oliwę,

gładkie i rzeźbione.

TACE lakierowane z blachy,

KOSZYKI druciane,

NOŻE angielskie i styryjskie.



Szkło krzyształowe

szlifowane cienkie (mousselin) i gładkie zwykłe,

oraz

całe serwisa szkła stołowego,

do wina, likieru, piwa, lemoniady, ponczu i do toalety



Kucharka Polska

zawierająca

szkołę gotowania tanich, zdrowych i smacznych objadów,

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część I. obejmuje: Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.

Cena 50 centów.

Kucharka Polska

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.

Cena 50 centów.

Nabyć można

W DRUKARNI NARODOWEJ

W. MANIECKIEGO

we Lwowie

ulica Kopernika liczba 7.

BIURO WYWIADOWCZE

J. BIRKLEGO

we Lwowie, Rynek Nr. 26.

(1057) dostarcza

kucharki, pokojowy, panny służące, stróżów domowych i w ogóle wszelką potrzebną służbę do miasta i na prowincję.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędkikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, miejsze 70 ct., wieksze 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje. Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty, mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze.

po cenach najprzystępniejszych.

(35) ***G. Schapira***

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

Cierpiących na Reumatyzm i Gościec!

zawiadamiam

że sprowadzony wskutek wielokrotnych życzeń **najnowszy radykalny środek na Reumatyzm i Gościec,**

„Balsam rossyjski"

już nadszedł. — Cena flaszki 1 zł., przy wysyłce na prowincję za opakowanie od 1 do 4 flaszek 20 ct.

(87) Główny skład:

Apteka M. Karczewskiego

we Lwowie, w Rynku.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Moje serdeczne podziękowanie **WPana Karczewskiemu** aptekarzowi we Lwowie za przysłany mi Balsam rosyjski na Reumatyzm który mnie z długo letnego okropnego reumatyzmu zupełnie wyleczył. **Jan Stroka**, Nadleśniczy. (198)

Wzywam pana **K. Czern.** do zapłaty 9 złr. w 3 dniach, w przeciwnym razie wymienię całe nazwisko z komentarzami. W. Z. (201)

Zmiana lokalu.

Niniejszém mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 15 Lutego 1884, przenoszę moją „Pracownia Sukień Damskich" z Rynku l. 7 do kamienicy przy ul. Teatralnej l. 12 1 piętro, naprzeciw kościoła O. O. Jezuitów, kamienica przechodnia Wpa Ehrbara zwana „Andriolego".—Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się na przyszłość.

Z głębokim szacunkiem

(177) Malwina Fischer

Posady i zatrudnienia.

Pszczelarza rutynowanego żonatego któren by także z ogrodnictwem był obznajomiony poszukuje folwark Glinna. Zgłoszenia osobiste na miejscu stacya Kolei Albrechta lub pisemnie do zarządu poczta Nawarja. (209)

Ekonom pracowity i praktyczny, który może się wykazać dobremi świadectwami znajdzie umieszczenie. Zgłosić się listownie do właściciela Bóbrki poczta Bóbrka. (213)

Nauczycielka władająca z dobrym akcentem język francuski, niemiecki, grę na fortepianie, zdolna do udzielenia nauk szkolnych podług programu dla szkół ludowych, jakoteż i udzielenia robót ręcznych dla panienek, znajdzie natychmiast umieszczenie na prowincyi. Bliższa wiadomość w administracji „Kurjera Lwowskiego" pod l. J. G. (212)

Szukający zajęcia.

Młoda osoba poszukuje miejsca do zarządu domowego gospodarstwa w kraju lub zagranicą, pożądane przy starszym człowieku bez familji. — Oferty do biora p. Orłowskiego ul. Wałowa l. 13, we Lwowie. (199)

Młoda, patentowana nauczycielka, z pięcioletnią praktyką, poszukuje posady w prywatnym domu, do nauki dzieci, lub jako towarzyszka. Zgłoszenia pod literą. A. Z. Nr. 40. Lwów, poste restante. (203)

Młoda osoba (szlązaczka) posiadająca dokładnie język niemiecki i polski, życzy sobie objąć posadę do wychowania małych dzieci, w zamożniejszym domu na wsi, lub w mieści. Bliższej wiadomości udzieli p. P. Górski kupiec we Lwowie plac Marjacki (210)

Kupno i sprzedaż.

Do **sprzedania:** Kamienica jednopiętrowa z ogródkiem pod liczbą 2 B. ulica Stryjska — Bliższa wiadomość u właściciela. (194)

Realność na sprzedaż blisko miasta o dwóch murowanych domach parterowych, z obszernym placem pod budowę, ogrodem i **otwartym kamieniołomem**. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Kurkowa pod l. 43. (182)

Do **sprzedania** domek z ogrodem i stawkiem przy ulicy Kleparowskiej l. 20. Bliższa wiadomość tamże. (208)

Willa piątrowa z dużym ogrodem owocowym, blisko śródmieścia, z wolnej ręki do sprzedania, — Wiadomość bliższą udziela p. Bayle w drukarni Ludowej plac Bernardyński l. 7. Pośrednictwo wyklucza się. (176)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera". (35)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

2 **parterowe** umeblowane eleganckie pokoje z domowym wikiem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 **pokoje** frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 **pokoje kawalerskie** zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 **pokoje** kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

3 **pokoje** dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 **pokoje** z przedpokojem, kuchnią etc. z dwoma wchodami do frontu, drugie piętro, od 1 Marca do wynajęcia. L. 9 ul. Pańska. (202)

3 **pokoje,** przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 **pokoje** z kuchnią, strychem i piwnicą do wynajęcia zaraz na ulicy Sapiehy l. 63 — Bliższa wiadomość tamże. (190)

3 **pokoje** nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

3 piękne, elegancko umeblowane **pokoje**, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia od 15 Lutego ul. Majerowska Nr. 7. (178)

4 **pokoje** z przynależnościami. zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

3 **pokoje i kuchnia** zaraz, 2 **pokoje i kuchnia** zaraz, 2 **pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

4 **pokoje** i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależnościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

5 **pokoi** z przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem do wynajęcia zaraz albo od 1. Marca b. r. Ulica Ślusarska Nr. 4 (Chorążczyzna Bliższą wiadomość udziela dozorca kamienicy. (200)

6 **pokoi** z werandą, kuchnia i t. d. (ładny ogród do użytku) od 1. Kwietnia b. r. do najęcia, wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (197)

Cały parter **złożony z 10 pokoi** do najęcia na lokal lub predsiębiorstwo w domu p. l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość w Administracji lub na miejscu u dozorcy. (206)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiestnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Wspólny pokój dla mężczyn ul. Pańska l. 9 w oficynach na dole w prawo zaraz do najęcia. (187)

Pomieszkania do najęcia po 1. 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Do **najęcia** od 1 Kwietnia 1884. Mieszkanie na 1 piątrze składające się z 11 pokoi, kuchnią, spiżarnią i stajnią na parę koni wraz z wozownią, i użyciem ogródka przy ul. Stryjskiej l. 2. B. — Zgłosić się do właściciela. (193)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", Halicka 46. (127)

Salon dzielony, **2 pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Salon wielki umeblowany — z niszą do wynajęcia w domy pod l. 10 Plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy domu lub Administracji. (207)

Warstat ślusarski wraz zpomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (104)

Prywatne korespondencje.

Od Administracji.

W Administracji Kurjera zalegają 2 listy p. l. E. A. R. i 2 p. l. S. P. Osoby interesowane zechcą sobie je odebrać.

Do W. Z.

W „Kurjerze Lwowskim" z dnia 13 i 14 b. m. wzywasz Pan swego dłużnika K. Czern. o zapłacenie 9 zł. — Ponieważ i moje litery początkowe są te same, więc upraszam o dokładniejsze podanie nazwiska i imienia swego dłużnika.

Karol Czerny

(211) słuhacz praw.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow." (F.H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga**